

stawiali wprost oszołomieni wobec fantastycznych bogactw, dostarczanych przez te ziemie. Świadczy już o tym chociażby ealy szereg nazw, nadawanych przez konkwistadorów hiszpańskich, większej ilości portów, rzek na tym kontynencie, a wyrażających ich niebiański zachwyty z powodu piękna i obfitości pól nowozdobitych terenów. W ostatnich dziesiątkach lat dzięki produkcji skuteczniejszej przy pomocy nowoczesnych maszyn rolniczych i przemysłowych, produkcja ta wzrosła do olbrzymich rozmiarów. Argentyna produkuje a. p. rocznie około 70 milionów ton pszenicy, około 60 milionów ton kukurydzy, około 20 milionów ton siemienia lnianego, olbrzymie ilości tytoniu, trzciny cukrowej, wina, hodowla jej liczy przeszło 10 milionów koni, 34 miliony bydła rogatego, 45 milionów owiec. Nafty produktu je ten kraj 2.000 ton rocznie. Pod względem eksportu w cyfrach bezwzględnych Argentyna zajmowała pierwsze miejsce w świecie, oczywiście do chwili wstąpienia obecnej wojny. Wartość eksportu Argentyny wynosiła rocznie przeszło 400 milionów dolarów. Brazylia, kraj liczący około 45 milionów mieszkańców jest znaną jako światowa centrala produkcji kawy. Do wojny Brazylia pokrywała około 55 procent światowego zapotrzebowania tego artykułu. Wartość wywozu Brazylia była nieco mniejsza od wywozu Argentyny, przekraczała jednak w każdym razie 260 milionów dolarów rocznie. Jej wywóz skierowany był głównie do krajów europejskich mianowicie Francji, Anglii i Niemiec.

W porównaniu z tymi dwoma największymi krajami, pozostałe trzy republiki La Platy odgrywają już mniejszą rolę, niemniej bogactwo i produkcja ich zasługują na uwagę. Boliwia, kraj liczący zaledwie 3 miliony mieszkańców pokrywał do wojny 17 proc. całej światowej produkcji cyny i wywoził rocznie bawarów i surowców m. in. nafty, miedzi, ołowiu, srebra, antymonu za 25 milionów dolarów. Urugwaj pod względem obszaru najmniejsza republika w południowej Ameryce, licząca 3 miliony mieszkańców, nastawiony był głównie na wywóz artykułów rolniczych i handlowych. Nieliczna jego ludność posiada na własność 7 milionów sztuk bydła rogatego i przeszło 20 milionów owiec. Stolica Urugwaju Montevideo jest właśnie siedzibą konferencji państw La Platy.

POCHWAŁA ODWAŻNYCH POGLĄDÓW

Echa wyjątków p. Lindbergha przed zagraniem komisją Izby Reprezentantów Nowy Jork, 28 stycznia. — „Washington Post“ w artykule wstępny polemił z zadaniem Lindbergha, iż należy stworzyć atmosferę korzystną dla pokoju. Wszystkie inne dzienniki jednak w swoich artykułach wstępnych, a zwłaszcza w sprawozdaniach o wczorajszym wyrażeniu Lindbergha w komisji zaręczają Izby reprezentantów zmuszone są przyznać, że Lindbergh udzielił bardzo jasnych odpowiedzi i że nie można wątpić w jego uczciwość i szczerość. — I tak wybitny publicysta republikański Mark Sullivan na łamach „New York Herald Tribune“ analizuje reakcje parlamentarne na oświadczenia p. Lindbergha, przy czym stwierdza, że rzadko okazywano tego rodzaju respekt wobec rzeczomawcy przed

Wreszcie najmniejsi lemy pod względem ludności, uczestnik konferencji Paragwaj, o jedynym milionie mieszkańców, produkuje zarówno artykuły hodowlane, jak i rolnicze, w tym słynną herbatę paragwajską. Wartość wywozu tego małego kraiku wynosiła około 6 milionów dolarów. Jak widać z powyższych pobieżnych cyfr, gospodarka tych państw południowo - amerykańskich nastawiona wyłącznie na eksport musiała znaleźć się w obecnej chwili w obliczu poważnego kryzysu, ce wobec smutnych temperamentów tamtejszej ludności nie może również pozostać bez wpływu na stosunki polityczne. Stany Zjednoczone, które usiłują w coraz większym mierze zarażać swoje kierownictwo i swoista kontrolę polityczną krajom południowej Ameryki, na ostatniej konferencji panamerykańskiej w Rio de Janeiro wysunęły projekt pewnej autonomii gospodarczej obu kontynentów amerykańskich. Nadwyżki wywozowe, lokowane przez państwa południowo - amerykańskie w Europie, wobec toczącej się w Europie wojny, miały być zakupywane przez Stany Zjednoczone, aby w ten sposób zapobiec w pewnych granicach kryzysowi gospodarczemu w tych krajach. Bliższych szczegółów o sposobie realizowania tej obietnicy Waszyngtonu narazie nie posiadamy. W każdym razie fakt zwolnienia konferencji w Montevideo świadczy, że przesilenie w krajach południowo - amerykańskich zatacza dalsze kręgi i dotknięte nim państwa muszą szukać dalszych sposobów wyjścia z blednego koła.

Pewne znaczenie w tym względzie posiada również niewątpliwie angielska misja gospodarcza, objeżdżająca pod przewodnictwem lorda Willingdona kraje południowo - amerykańskie, zbierająca dane, odnoszące się do stanu ekonomicznego tych krajów. Narazie rezultaty tej misji są jeszcze bardzo dalekie od zrealizowania, wobec nieukończenia do tej chwili objazdu. Tymczasem w miarę przeciągającej się wojny sytuacja państw południowo - amerykańskich staje się coraz te trudniejsza, a przesilenie zaczyna występować w coraz ostrzejszej formie. Jak wybrną te państwa z obecnych trudności, okaże przyszłość. W każdym razie stwierdzić należy, że obecna konferencja stanowi pewnego rodzaju próbę uniezależnienia się od coraz bardziej przysięstającego wpływu krajów dolara, na państwa południowo - amerykańskie.

komisja kongresu. Respekt ten był o wiele większy niż to wynikało z zewnętrznych objawów w formie oklasków. Sullivan widzi w tym przede wszystkim objaw szacunku dla odwagi okazanej przez Lindbergha w czasie wypowiedziania swoich poglądów, które w obecnej chwili nie są bynajmniej popularne.

BRAKI RAF

Kłopoty Anglii z narybkiem lotniczym Sztokholm, 28 stycznia. — Brak pilotów jest w dalszym ciągu najbardziej palącym zagadnieniem brytyjskiej floty powietrznej. Fakt ten stwierdził kierownik wstępnego wyzolenia wojkowego do królewskiej floty powietrznej G. P. Ulriksonne. W mowie wygłoszonej 28 stycznia z okazji otwarcia kursu wojskowego korpusu wyzolenia „New Training Corps“ przyznał on bez ogródek, że jedynym powodem założenia tego korpu-

Skuteczna działalność wywiadu lotniczego

Berlin, 28 stycznia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje w dniu 27 stycznia: — „W dniu 26 stycznia skutecznie zaatakowały samoloty bojowe nieprzyjacielski transport konwojowany oraz pojedynczo płynące statki opodal południowo-wschodniego wybrzeża Anglii. Dwa celne pociski bombowe zrzucone na statek handlowy w okolicy Orfordness spowodowały potężną eksplozję. Samoloty wywiadowcze zauważyły na morzu, na północ od Great Yarmouth płynący statek handlowy, który dnia poprzedniego został zaatakowany przez jeden z samolotów bojowych. Ubiegłej nocy nieprzyjaciel obrzucił w kilku miejscach bombami palającymi i niepalącymi bombami rozpryskowymi tereny Niemiec zachodnich i środkowych. Pożary zdołano w szybkim tempie ugasić. Szkody materialne są nieznaczne. Atak pociągnął za sobą ofiary wśród ludności cywilnej w postaci 4-ech zabitych i 6 rannych. Zaginięły 3 samoloty niemieckie.“

Działania na wschód i południe od Derry

Rzym, 28 stycznia. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco: — „Na froncie greckim trwają walki o znaczeniu lokalnym przy bardziej ożywionej akcji oddziałów wywiadowczych. Nasze samoloty obciążone bombami oddziały nieprzyjacielskie. W Cyrenajach, w toku odzwojonych walk na południe i na wschód od Derry nasze wojska zażyły poważne straty nieprzyjacielskim oddziałom smotoryzowanym. Nasze lotnictwo obrzuciło bombami większe skupienia smotoryzowanych oddziałów oraz artylerii, ostrze liwujące je ponadto z karabinów maszynowych. Nasze samoloty myśliwskie zastrzeliły dwa aparaty angielskie. W Afryce Wschodniej, na froncie Sudanu trwają w dalszym ciągu walki, w których biorą znaczny i skuteczny udział nasze formacje lotnicze, ustawicznie atakujące nieprzyjaciela. Na froncie Kenii niespodziewanie zaatakowały nasze oddziały silniejszą kolumnę nieprzyjacielską, zadając jej dotkliwe straty.“

en był katastrofalny brak narybku lotniczego. Oświadczenie to wywołało w kierowniczych kołach królewskiej floty powietrznej ogromne niepokojenie. Pomimo energicznych zabiegów brytyjskiego ministerstwa lotnictwa, zagadnienie pilotów w Anglii nasraza się coraz bardziej. Ani podwyższenie granicy wieku dla pilotów, ani też przypływ lotników amerykańskich, kanadyjskich, nowozelandzkich lub australijskich do brytyjskiej floty powietrznej nie mogły w zdecydowany sposób zapobiec personalnym brakom w królewskiej flocie powietrznej. Brak pilotów wywołuje dziś w Anglii tym poważniejsze refleksje że dał się on odezwać dłużej niż kiedykolwiek właśnie teraz po sieczekawianiu wysokich stratach lotnictwa angielskiego na Morzu Śródziemnym i po

pojawieniu się samolotów niemieckich na tym terenie operacyjnym.

Silny nacisk Włochów

Grecy przynajmniej się do znaczących strat Belgrad, 28 stycznia. — Sprawozdanie nadeszło tu z Bitoli stwierdzając, że Włosi koło Klisury wywierają silny nacisk na linie greckie i że Grecy częściowo cofają się. Ze strony greckiej przynajmniej, że straty są bardzo wielkie. Również na różnych odcinkach południowego frontu Włosi podjęli przedwzięcia. Działalność artyleryjska po obu stronach była bardzo gwałtowna, miała ona na celu niedopuszczenie do skoncentrowania wojsk.

Porachunki Churchill — Bevin

Kto otrzyma „dyktatorskie“ pełnomocnictwa gospodarcze — Brak zaufania do Bevina — Kandydatura Beaverbrooka

Sztokholm, 28 stycznia. — W tutajszych dobrze poinformowanych kołach omawia się nadeszłe ostatnio z Londynu sprawozdania, z których wynika, że różnice poglądów wśród miarodajnych instancji i czynników angielskich sfer rządzących przybrały groźne rozmiary. Obecnie toczy się w Anglii zakulisowa gra, która zdecyduje, kto otrzyma „dyktatorskie“ pełnomocnictwa na odcinku gospodarczym. Jak wiadomo wypowiedział się premier przeciwko udzieleniu pełnomocnictwa jednej osobie do kierowania angielską produkcją i uważał za stosowne rozwiązać to zagadnienie za pośrednictwem komisji wykonawczych, składających się z kilku osób. Głębszą przyczyną tego stanowiska Churchilla ma być brak zaufania do osoby przyszłego „dyktatora“. Jest ono tym głębsze, jako że obecny minister pracy Bevin rości sobie w sposób zupełnie

otwarty pretensje do objęcia tego stanowiska. Churchill widzi w osobie Bevina niezwykle groźnego konkurenta. Poza Bevinem wymieniana jest w związku z tym osoba ministra produkcji lotniczej lorda Beaverbrooka, znanego magnata prasowego. Między tymi politykami — jak to wynika ze sprawozdania londyńskiego — w chwili obecnej toczy się żarliwa walka. Walka o władzę przyczynia się do spadku produkcji przemysłu wojennego w Anglii. Poprawy sytuacji należałoby się spodziewać wcześniej niż ta zakulisowa gra nie zostanie zakończona. W międzyczasie można się głosić krytyki pod adresem odpowiedzialnych kierowników resortów gospodarczych. Dzienniki zabierają również głos w tej sprawie, w interesie jednak obrony kraju muszą być bardzo powściągliwe. Koła prawnicze nie żałują głosów ostrej krytyki.

Napisal «Ejsot»

Anegdota o Mozarcie

Właśnie minęło 27 stycznia b. r., 185 lat od chwili, gdy w Salzburgu urodziło się „cudowne dziecko“ Wolfgang Amadeusz Mozart, przyszła sława i wielkość muzyczna. Talent muzyczny Mozarta był tak fenomenalny, że już w szóstym roku przejawił się w formie kompozycji fortepianowych. Po otrzymaniu fachowego wykształcenia muzycznego, odbył podróży artystycznych, Mozart, otaczany łaskawością dworów cesarskich, w atmosferze sprzyjającej rozwojowi artystycznej duszy, dojrzał jako artysta. Pomilam tu schematyczne wyliczanie jego dzieł, gdyż rzeczy te są nazbyt znane a przechodzą do anegdoty, która, jak zwykle, owija się dookoła artystycznych wielkości. Gdy małego Wolfganga przedstawiono po raz pierwszy na cesarskim dworze w Wiedniu, zrewanżował się odrobinę do serdecznej przyjęcia: wdrapał się na kolana cesarzowej Marii Teresy i

serdecznie ją wyciował. Miał wtedy 7 lat. Innym razem znów, arcyksiężniczka prowadziła go przez salony pałacu, ale nieprzychylny do chodzenia po błyszczących parkietach, mały Mozarcik pośliznął się i upadł. Arcyksiężniczka, późniejsza królowa Francji Maria Antonina podniosła go i starała się pocieszyć. Wzruszony Wolfgang zareagował na to okazaniem serca, jak prawdziwe dziecko i serdecznie zaszczębiotał: „Ty jesteś taka dobra, ja się z Tobą ożenię“, a zapytany później, dlaczego tak powiedział, odparł z całym spokojem: „Przecież musiałem jej się odwdzięczyć za jej dobre serce“. Gdy w czasie podróży po Europie przedstawiono go metrze królewskiej Madame de Pompadour, wielce był zdumiony, gdy ta nieoficjalna królowa Francji, coineła się, kiedy ją chciał uściskać.

Zaledwie wyszedł Mozart z lat dziesięcioletni, zaraz zdobył tytuł mistrza. Młody kompozytor komponował wszędzie. Tworzył w dylizansie, w restauracji, przy partii ulubionego bilardu. Na menuet jednego z kwartetów powstał, kiedy na świat przychodził syn artysty — w sąsiednim pokoju. (Co za nerwy). Pewnego popołudnia państwo Mozart wybierali się na przechadzkę za miasto wraz ze swym znajomym. W ostatniej chwili — niespodzianka. Pani Konstancja nie może znaleźć wstążki do kapelusza. Biega więc po całym domu, szuka po wszystkich szafach, komodach i szufladach, daremnie. Wstążki nie ma! Wreszcie zapytuje męża, czy nie widział tej wstążki. Kompozytor rozkłada bezzadnie ręce, reaguje jednak po swojemu na strapienie małżonki. Bierze mianowicie kartkę papieru nutowego i na temat rzucenych przed chwilą słów: „Kochany mój, gdzie jest wstążeczka?“ („Lieber Mandl, wo ist mein Band!“), pisze wesoły kanon trzygłosowy i od razu każde obecny odpisując te kompozycje. Historia nie podaje czy wstążeczka się odnalazła, czy przechadzka się odbyła, ale

w każdym razie wesoły nastrój został przywrócony. Ze zdumiewającą szybkością rzezał Mozart swoje pomysły muzyczne na papier. Dowodem tego był fakt następujący: Przygotowania do opery „Don Juan“ były już w pełnym toku. Próby już na ukończeniu, minęła już nawet i próba generalna a uwertura do opery jeszcze nie napisana. Ostatni wieczór przed premierą, Mozart prosi żonę, aby mu przyrzadziła wazę ponczu i zabiera się do pracy. Popijając napój orzeźwiający, kompozytor stawia na paolierze znaki nutowe. Czas jednak wpływa, siły wyczerpują się. O godzinie trzeciej nad ranem Mozart kładzie się na kanapie i prosi żonę, aby go obudziła za godzinę. Ta jednak, litując się nad zmęczeniem męża, budzi go dopiero o godzinie n'ateli. Mozart natychmiast bierze się do pracy, a gdy o godzinie 7-ej złożyli się kopieści, by zacząć rozpisywanie głosów orkiestralnych, partytura była już całkowicie gotowa. Zdarzały się czasami chwile, kiedy Mozart pragnął odpoczynku. Będąc raz

Jakie będą losy Polaków w Szwajcarii?

Po powrocie do kraju internowanych Francuzów — Ze strony francuskiej oświadczają, że Polacy — obywatele francuscy będą mogli wrócić do Francji Co do reszty, nic konkretnego na razie nie wiadomo

Telefonom od własnego korespondenta.

Berno Szwajcarskie, 28 stycznia. — Jak wiadomo, dzięki zrozumieniu niemieckiego rządu doszło między Szwajcarią a Francją do porozumienia w sprawie powrotu do ojczyzny internowanych na terenie Szwajcarii żołnierzy francuskich. Pierwsze transporty internowanych Francuzów opuściły już Szwajcarię, przybывая do Francji.

Kwestia powrotu do miejsc zamieszkania Polaków, internowanych w Szwajcarii — jak informują tamtejsze miarodajne kółka — nie została dotych-

czas rozwiązana. Czynnikami rządowe w Vichy oświadczyły narazie gotowość przyjęcia jedynie tych Polaków, przebywających w Szwajcarii jako internowani, którzy poprzednio zamieszkiwali Francję. Los pozostałych obywateli polskich uzależniony jest od wyniku toczących się pertraktacji.

Profesor międzynarodowego prawa i członek fakultetu prawnego na uniwersytecie paryskim, Le Fur opublikował na łamach „Parisien” swa opinie, według której Anglik nie mieli najmniejszego prawa zajęcia „Mendozy”

Śmiertelna broń

Częstochowa, w styczniu.

Jednym z zasadniczych znamion niemieckiego przemysłu zbrojeniowego jest to, że te fabryki nie są scentralizowane, lecz przeciwnie, rozdzielone są po całym Niemczech na nieskończoną ilość miejsc, aby z góry wykluczyć wszelkie przeszkody wskutek działań wojennych w trakcie produkowania, lub przynajmniej zmniejszyć do minimum. Wielkie hale i warsztaty, w których powstają niezliczone torpedowce, nie leżą w miastach portowych niemieckich, lecz są rozproszone daleko po całym państwie. Stale wzrastające cyfry zatopień, dokonywanych przez niemieckie łodzie podwodne i przez małe, zwinne ścigacze dowodzą, że tym właśnie dwu gatunkom łodzi przypisuje się w Niemczech szczególniejsze znaczenie. Jeżeli jednak dniem i nocą pracuje się nad budowaniem nowych łodzi podwodnych i ścigaczy, to musi się jeszcze oczywiście w większej mierze produkować ich śmiertelny ładunek: torpedy.

Torpeda składa się z cylindra stalowego z nasadzonym tęym stożkowym ostrokrągłem. Jego ogólna długość wynosi 7 metrów, waży zaś około półtora tony, z czego tylko mała część, bo 250 kg stanowi właściwy ładunek wybuchowy, podczas gdy reszta torpedy, to maszyneria i urządzenia do poruszania torpedy, sporządzone zresztą z najwyższą precyzją. Maszyneria ta uruchamia się automatycznie z chwilą wypuszczenia torpedy, a jest pedzona mieszaniną powietrza zgęszczonego z wodą i naftą. Powietrze zgęszczone znajduje się pod ciśnieniem 250 atmosfer. Maszyna wprowadza w ruch osmiokrotnie zastosowane czteropłetnowe śruby, które umożliwiają szybkość torpedy do 100 km na godzinę.

Pomysłowa konstrukcja miała na celu, by wszelkie błędy w czasie biegu torpedy mogły być wykluczone. Do tego celu służyła dwa urządzenia: po pierwsze specjalny aparat, by torpeda biegła prosto (Gradlaufapparat). Aparat ten przy zasto wianiu pewnego rodzaju kół połączonego z wioślem bocznym, umieszczonym prostopadle na stożkowym ostrokręgu, stara się o to, że najmniejsze odchylenie od wykreślonego kierunku natychmiast automatycznie samo się prostuje. Powtórnie zastosowane jest takie urządzenie, które umożliwiła, torpedzie utrzymywanie się zawsze na tej samej głębokości bez względu na ciśnienie wody. Jeśli więc zmieni się przez jakieś nieprzewidziane wpływy jej głębia, to natychmiast następują automatycznie ruchy wiośła głębinowego, co sprawia, że torpeda wraca na swą przepisana głębia.

Broń torpedowa jest w dzisiejszej wojnie morskiej, zaprawdę bronią najebezpieczniejszą. Przy łodziach pływających na powierzchni wody, wyrzucane są torpedy z ruchomych wyrzutni torpedowych, które można grupować po dwie, trzy i nawet cztery razem, przy łodziach zaś podwodnych, z których torpedy muszą być wystrzelone pod wodą i których wyrzutnie są stałe i nieruchome przymocowane, cała łódź musi celować t.j. musi przybrać ten kierunek, jaki ma mieć wylatująca torpeda.

Choćaż dzisiaj każde mocarstwo morskie usiłuje przez tzw. poduszki torpedowe zabezpieczyć się jak najlepiej przeciw działaniu strzałów torpedowych, zatopienie brytyjskiego statku „Couragenus” i brytyjskiego statku bojowego „Royal Oak” dowodzą, że niemieckim torpedom, wyposażonym w nowe konstrukcje, tylko z trudem ślana okręto wa oprzeć się może.

Z WATYKANU

Ślub siostrzenicy Papieża — Budowa grobowca Piusa XI — Koszary straży pożarnej

Rzym, 28 stycznia. — W ostatnich dniach odbył się w jednej z kaplic Bazyliki św. Piotra obrządek ślubny siostrzenicy Papieża, która wyszła za mąż za arystokratę włoskiego hr. Rittardi. Na szczególną podkreślenie zasługują fakt udzielenia sakramentu małżeństwa młodej parze osobiście przez Ojca św. Piusa XII.

Około połowy lutego odbędzie się uroczyste poświęcenie monumentalnego grobowca zmarłego dwa lata temu Papieża Piusa XI, znanego bliżej Polakom. Marmurowy sarkofag, dzieło jednego ze słynnych rzeźbiarzy mediolańskich znajdujące się już w Rzymie i w tych dniach zostanie ustawiony w jednej z krypt bazyliki watykańskiej. Kółka naukowe zainteresowały się przy okazji prac około budowy grobowca Piusa XI odkryciem dokonany ostatnio, a mianowicie wydobyciem dwóch pogańskich grobowców. Świadczy to o tym, że na miejscu na którym został pochowany św. Piotr istniały stare omentarze rzymskie.

Citta del Vaticano otrzymuje szereg nowoczesnych urządzeń. I tak w ostatnim czasie na terenie miasta watykańskiego odbyło się poświęcenie nowoczesnych koszary watykańskiego korpusu straży pożarnej.

BULITT A POLITYKA USA

Wyjaśnienia b. ambasadora amerykańskiego we Francji przed komisją spraw zagranicznych Izby Reprezentantów

Waszyngton, 28 stycznia. — William Bullitt, placujący do wybuchu wojny stanowisk-ambasadora Stanów Zjednoczonych we Francji, złożył kilka wyjaśnień przed komisją spraw zagranicznych Izby Reprezentantów, gdzie sformułował swoje zapatrywania na obecna politykę Stanów Zjednoczonych. Podaje on dwie granice rozdzielenia pomocy amerykańskiej: Wielkiej Brytanii: „czy Zjednoczone nie wypowiedzą wojny i nie rozpoczyna kroków wojennych w jakikolwiek formie”.

40. ROCZNICA ZGONU VERDI'EGO

W całych Włoszech odbyły się uroczystości ku czci wielkiego kompozytora

Mediolan, 28 stycznia. — 40 rocznica zgonu Giuseppe Verdi'ego obchodzona była w całych Włoszech bardzo uroczysto. W domu dla sędziwych muzyków i śpiewaków w Mediolanie, ufundowanym przez nieśmiertelnego kompozytora, wygłosił odczyt członek Ak. demii włoskiej Angello Catti, poświęcając serdecznie wspomnienie życia i twórczości wielkiego mistrza. Następnie odbył się koncert dzieł Verdi'ego pod batutą maestro Marinuzzi, w zakończeniu którego artyści zamieszkał w domu dla starców, odśpiewali słynny chór z opery Verdi'ego „Nabuhodonozor”.

W pod losiej uroczystości w domu dla starców, w którego kaplicy Giuseppe Verdi znalazł miejsce wiecznego spoczynku wzięły udział liczne osobistości świata politycznego i artystycznego, przedstawiciele miasta Mediolanu oraz władz wojskowych. Również w Busseto, miejscu urodzenia Verdi'ego, oraz we wszystkich innych miastach włoskich odbyły się uroczystości ku czci wielkiego kompozytora. W teatrze w Busseto otwarto wystawę pamiątek po Verdini.

PRZYCZYNA NIEZNANA

Ogień zniszczył gmach administracyjny amerykańskiej bazy fлотowej w Norfolk

Waszyngton, 28 stycznia. — Według komunikatu, wydane go przez ministerstwo marynarki, pożar zniszczył budynek administracyjny bazy marynarki w Norfolk w stanie Wirginia. Przyczyna pożaru nieznana.

„MORBUS COVENTRICUS“

Nowa choroba w Anglii

Sztokholm, 28 stycznia. — Wychodzące w Londynie czasopismo „Medical Review” omawia objawy rzadkiej choroby, nazwane popularnie „epidemia z Coventry”. Chorzy na odgłos syren alarmowych dostają objawów mdłości i osłabienia, podobnie jak przy chorobie morskiej, połączonej z silnymi bólami głowy i w następstwie śmiertelnymi. Chorobę tę uważa się za szczególnie niebezpieczną, ponieważ powoduje długotrwałe wyczerpanie nerwowe i osłabienie salubności organizmu. Stwierdono, że „epidemia z Coventry” przenosi się na innych, za wzór chorób zakaźnych, tak, że zachodzą wypadki, iż wszyscy mieszkańcy danego schronu równocześnie na nią zapadają. Próby zapobiegania lub ułagodzenia tej choroby przez uspokajające środki lub zastrzyki, nie dały dotychczas żadnego rezultatu.

Raczej za burtę niż do Anglii

Neutralnych marynarzy zmusza się siłą do służby w marynarce angielskiej

Lizbona, 28 stycznia. — Do jednego z portów portugalskich zawinął niedawno holenderski stawiacz min „Willelem”, będący na służbie angielskiej. Statek wywiesił flagę holenderską, wziął na pokład zapas paliwa, prowiantów i wody, poczem tego samego dnia wypłynął, udając się w dalszą drogę do Kapsztadu. Załoga składała się z Holenderów i Anglików. W czasie wypłynięcia okrętu z portu dwaj holenderscy członkowie załogi wyskoczyli za burtę. Marynarz Heere z Borne w Holandii został trafiony przez śrubę okrętową i poniósł śmierć. Marynarzowi Sparnowi z Utrechtu udało się wydostać na ląd. Oświadczył on, że wraz z wielu innymi członkami załogi usiłował uciec z okrętu, podczas jego krótkiego pobytu w porcie, nie chcąc służyć Anglikom. Wśród załogi holenderskiej prawie wszyscy są w najwyższym stopniu rozczarowani z powodu przyswobienia w dalszym ciągu udziału w działaniach wojennych w interesie Anglii. Żaden z nich bowiem nie umie dać logicznej odpowiedzi na pytanie

za co i dlaczego ma pełnić dalszą służbę wojenną za Anglie. Dowódca statku w jakiś sposób otrzymał wiadomość o zamiarach załogi. Wskutek tego zarządca ostro kontroluje wszystkich Holenderów przez Anglików znajdujących się na pokładzie. W godzinach popołudniowych wśród marynarzy holenderskich doszło do rewolty przeciwko Anglikom, została ona jednak zgnieciona przy użyciu broni. Wobec tego on i jego towarzyszy Heere w chwili wyjazdu powzięli błyskawiczną decyzję wykończenia z pokładu do morza.

WILLKIE

PRZYBYŁ DO LONDYNU

Jest to prywatna podróż b. kandydata Roosevelta

Nowy Jork, 28 stycznia. — Jak „Associated Press” donosi z Londynu, Wendell Willkie, odbywający prywatną podróż zapoznawczą, przybył w sobotę po południu do stolicy Wielkiej Brytanii.

właśnie w takim nastroju, bawił w posiadłości swoich znajomych, to też bez entuzjazmu przyjął propozycję pewnej znanej śpiewaczki z prośbą o skomponowanie dla niej arji. Przez kilka dobrych dni kompozytor bronił się męźnie, ale w końcu uległ. Ale jak? Przez podstęp śpiewaczki. Zwabiała go mianowicie, owa dama, do ustronnego pokoju, w którym przygotowała poprzednio papier nutowy i piórko. Potem zamknęła Mozarta na klucz, obiecując, że natychmiast go wypuści, gdy tylko arja będzie gotowa. Cóż było robić? Kompozytor westchnął i wziął się do roboty. Po godzinie — arja była gotowa. Ale potem przedsiębiorca primadonna gorzko żałowała swego postępku. Okazało się bowiem, że arja była najeżona takimi trudnościami, że nauczenie się jej sprawiło ogromny wysiłek a na wszelkie próby dokonania ułatwień kompozytor pozostał głuchy i nieczuły. Nie tylko w tym jednym wypadku Mozart wykazał, że potrafił sobie poradzić z kobietami.

W czasie prób „Don Juana”, kompozytor przerabiał osobiście z solistami poszczególne role. Otóż okazało się, że

przedstawicielka partii Zerliny, znakomita zresztą śpiewaczka signora Bondini, nie była jednak równie dobrą aktorką. Okrzyk przerażenia, nakazywany jej przez tekst z końcem pierwszego aktu, wypadł ciągle biado i nieprzekonywująco. Scenę powtarzało się raz, drugi, ciągle bez powodzenia. Wreszcie Mozart staje niesposprężony za śpiewaczką i w odpowiednim momencie chwytają ją nagłe za rękę. Przerażona primadonna wydaje okrzyk zdziwienia, na co kompozytor z całym spokojem mówi: „Widzi pani, o to chodziło, teraz jest dobrze”. — I lekka pomogła. „Przerażona” na próbie primadonna, czarowała na przedstawieniu. publiczność nie tylko swoim głosem ale i realizmem gry sceniczną.

Mozart był człowiekiem dobrodusznym, a gołęmbim sercem. Gdy jednak zachodziła potrzeba umiał się zdobyć na spryt i energię. Tę jego dobroć wykorzystywali różni fałszywi przyjaciele, którzy pasowaływali na geniuszu kompozytora. Dowodem tego może być następujące zdarzenie, któremu jednak zawiadzemy powstańce jednej z najpiękniejszych oper Mozarta „Zaczarowany

flet”. Rzutki przedsiębiorca teatralny Schikaneder znany był w Wiedniu. Posiadał też, prócz mózgu kupieckiego, aspiracje literackie. Gdy teatr Schikanedera zachwiał się finansowo, pozostało, jako jedyny ratunek, wystawienie jakiejś opery, która zdolałaby przyciągnąć P. T. Publiczność. Więc Schikaneder napisał tekst sztuki a o ilustrację muzyczną zwrócił się do Mozarta. Kompozytor nie miał początkowo zamiaru wazać się z człowiekiem, który nie cieszył się kredytem moralnym. W końcu jednak, ulegając roztoczonemu przed nim mirażom powodzenia finansowego, ustąpił. „Zaczarowany flet” ujrzał światło kiniektów teatralnych i spokoił się od razu z obryzmym powodzeniem. Mozart nie doznał jednak nigdy skutków sukcesu finansowego, zagarniętego skwapliwie przez zachłanną dyrekcję Schikanedera. Co więcej, Schikaneder przypisał swemu tekstowi całą moc powodzenia a o genialnej muzyce Mozarta wyrażał się drwiąco i sceptycznie. Na szczęście stanowisko jego było odoosobnione, gdyż podziw i uznanie dla muzyki Mozarta były ogólnie wielkie.

Uznaniem dla kompozytora wśród muzyków orkiestry teatru Schikanedera może być następujące wydarzenie. Podczas premiery „Zaczarowanego fletu”, którym dyrygował sam Mozart, siedział i grał przy swym pulpicie pewien altwioolinista. Zachwycony muzyką, nie mogąc się powstrzymać od wrażenia, jakie na nim wywarła uwertura, przedstąpił się pomiędzy pulpitemi swoich kolegów i zbliżył się do krzesła kapelmistrza — Mozarta. Wtem uchwycił rękę Mozarta i serdecznie ją ucałował. Mozart, nie przestając dyrygować, uśmiechnął się do niego, uściskał mocno jego rękę i pogląskł go po twarzy. Subtelny obrazek! Oto stary, rutynowany muzyk, nie wahał się złożyć geniuszowi najwyższego swego hołdu. A Mozart, który został tak uczczony, nie wbił się bynajmniej w dumę, obdarzył go koleżeńskim uściskiem dłoni i przyjacielskim uśmiechem, co było dla skromnego współpracownika niedłada zaszczytem.

W obecnym roku, gdy na 5 grudnia przypada też 150-letnia rocznica zgonu genialnego twórcy, anegdota z jego życia nabierają rumieńca aktualności.

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Styczeń 29
Sroda

Dziś: Franciszka Salezego
 Jutro: Martyny
 Wschód słońca o godz. 8.48
 Zachód „ 17.39

Mąka i kasza na karty żywnościowe. W bieżącym tygodniu sklepy wydawać będą mąkę pszenną na kupony Nr 26 i 27 w ilości po 100 g na każdy kupon, marmeladę na kupon Nr 29 (100 g) i na kupon Nr 37 po jednym jajku. Dla dzieci poniżej lat 10 wydana będzie kasza na kupony Nr 35 i 36 (po 125 g na kupon).

Akcja wapnowania roli. Na ostatnich zebraniach Komitetów Produkcji Rolniczej podkreślona została ważność nawożenia ziemi wapnem. W związku z tym zarządzą, aby wszystkie gminy rozpoczęły wzmocnienie, która potrwa aż do końca lutego. Zwiększenie w ten sposób, że dziennie z każdej gminy wyjeżdża po wapno 20 furmanek. Ziemię winni wapnować, w pierwszym rzędzie gospodarze posiadający od 4 do 5 ha gruntu.

Akcje wapnowania roli prowadzi i za nią jest odpowiedzialny w każdej gminie zastępca przewodniczącego Komisji Rolniczej przy czym do pomocy winien on użyć Komitetu Gromadzki i skupczywa Państwowego Spółdzielni Rolniczej. Praca kontrolowana będzie przez urzędników Oddziału Rolnego.

Cena wapna gaszonego wynosi obecnie za 1 kwintal świeżego 1,50 zł, a za 1 kwintal starego — 1 zł.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. Stefan Musil

Kilka dni temu zmarł po przeszło jednomiesięcznej chorobie zaprzysiężony tłumacz sądowy przy Sądzie Apelacyjnym w Radomiu z siedzibą urzędową w Częstochowie, a p. Stefan Musil. Był on długoletnim wyższym urzędnikiem Towarzystwa Ubezpieczeń „Vesta”, na którym to stanowisku w okresie przedwojennym szeroko znany był na terenie Poznania. W ubiegłą niedzielę z domu żałoby przy ul. Waszyngtona Nr 53 odbył się skromny pogrzeb. Zmarły, który podczas swojego krótkiego pobytu w Częstochowie z racji wyjątkowych zalet swego prawnego charakteru zdobył sobie sympatię

i uznanie wśród tujejszego społeczeństwa, pozostawił w głębokim żalu małżonkę Józefę, z domu Mosler oraz trzech synów: Wilhelma, absolwenta Akademii Handlowej, obecnie pracującego w Banku Rolnym w Kielcach, Karola, k. studenta politechniki oraz najmłodszego Romana, znanego pianistą o wyjątkowych zdolnościach. Czesz Jego pamięci!

Nie edtajak gwałtownie szyb wystawowych. Wraz z nastaniem okresu silniejszych mrozów, rozpowszechnia się zwyżaj odajania szyb wystawowych za pomocą ciepła, jak np. ogrzewaczem elektrycznym, świecami, ciepłą wodą i t. p. Z powodu znacznej różnicy temperatury często dochodzi do tego, że szyby pękają, wskutek czego wartościowy materiał lekkomyślnie zostaje zepsuty. Ponieważ poza tym także i nastawa ubezpieczeniowa nie przewiduje za tego rodzaju lekkomyślnie postępowanie wypłacania odszkodowania, należy jak najenergiczniej ostrzec przed zastosowaniem tego rodzaju środków. Bezpieczniej, a przy tym nie sabsierajemy wiele czasu środkiem jest ustawienie wewnątrz wystawy wentylatora w ten sposób, że prąd powietrza dochodzi do szyb.

Z butelką na górnik. W dniu 25 b. m. na powracającego z kopalni Walentego C. napadł w Kawodrzy Górnej niejaki Zbigniew R., uderzając go butelką w głowę. Napadnięty poczył się bronić niesioną w ręce lampą karbidową i wkrótce butelka przeciwnika rozprysła się w kawałki. Zbigniew R. poczył niekiedy, wtedy przeciwnik pogonił za nim i, przytrzymawszy go, zadał mu kilka poważnych ciosów w głowę ciężką lampą górniczą.

Jak się później okazało, bójka powstała z powodu porachunków osobistych, obaj bowiem awanturczyli młodzieńcy mieli do siebie zadawniony żal.

Skradli kozę. W zagrodzie Fabiana Lewandowskiego w Staraj Wsi odbywały się w ub. niedzielę huczne chrziny, przy czym rozbawieni gospodarze wespół z gośćmi uczestwili wesoło przez całą noc. Skorzastali z tego jacyś niewykryci dotychczas złodzieje, którzy po oderwaniu kłódki dostali się do obórki, skąd uprowadzili kozę. Kradzież zauważono dopiero nazajutrz rano, gdy Lewandowska przyniosła dla kozy paszę. Wszelkie poszukiwania za złodziejami nie zdały się na nic.

dzierżawę gruntów miejskich oraz Fundacji św. Ducha.

Tak więc dotychczasowi dzierżawcy gruntów należących do miasta, którzy dzierżawiali je, a właściwie oddzierżawiali od Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości Chrześcijań. chcąc użytkować je nadal winni zawrzeć nowe umowy dzierżawne już bezpośrednio z Zarządem Miejskim.

Wspólna ogrzewalnia publiczna
 Wobec ostatnio panujących mrozów i katastrofalnego braku opału, władze powiatowe i miejskie oraz Powiatowa Rada Opiekująca, pragnąc przyjąć z pomocą najsobniejszą ludność miasta uruchamiają dwie wspólne ogrzewalnie dla ludności.

Ogrzewalnia będą nicościły się w dużych salach, dobrze ogrzanych. Jedną z tych ogrzewalni jest już czynna i mieści się przy kinie w dawnej sali straży ogólnowej. Myśl urzędzenia wspólnych ogrzewalni jest nader szcześnie i godna pochwały.

Komunikacja autobusowa już podjęta normalnie

Wskutek ogromnych zasp śnieżnych komunikacja autobusowa między Tomaszowem a innymi miastami została chwilowo przerwana. Obecnie wobec usunięcia zasp połączenia autobusowe między Tomaszowem a Warszawą i Tomaszowem i Radomem są już n. wiazane i autobusy na tych liniach kursują normalnie. Warto zaznaczyć, że linia autobusowa na trasie Tomaszów — Piotrków czynna była cały czas zupełnie normalnie. (s.)

Z TOMASZOWA MAZ.

Awatura o kuchenkę

Zima i mrozy przy jednoczesnym braku środków opałowych zmuszają ludzi do stosowania różnych sposobów i kombinacji, aby tylko zapewnić sobie w mieszkaniu minimalną ilość potrzebnego ciepła.

Dziwną jednak i niecodzienną drogą do tego celu wybrał Buczewka Zygmunt, zamieszkały przy ul. Stolarskiego 80. Nie namięniając się wiele poszedł do mieszkanki Skulskiej Marii przy ul. Stawowej Nr. 19, o której wiedział, że posiada doskonale grzejącą kuchenkę i uczyniłszy srogą awanturę, zabrał wspomnianą kuchenkę, nie przejmując się wcale protestami właścicielki mieszkania, która przybiegła do policji poskarżyła się na Buczewkę i zameldowała o najcięższym mieszkaniu. (s.)

Z PIOTRKOWA

Piotrków otrzymał Zakład Użytkowy.

Staraniem Wydziału Powiatowego, wybudowany został przy reżeni miejskiej Zakład Użytkowy. Budynek zakładu jest już całkowicie wykończony z zewnątrz i wewnątrz i w tych dniach mają nadejść maszyny. Z chwilą ustawienia maszyn, zakład zostanie uruchomiony, co nastąpi ma już w pierwszej połowie przyszłego miesiąca.

Trzymać psy na ulicach

Piotrków jest terenem zamkniętym dla psów z powodu wścieklizny i obowiązuje tu zakaz wypuszczenia psów na ulice. Tymczasem nie wszyscy właściciele psów stosują się do tego zakazu. Coraz częściej spotyka się psy biegające wolno po ulicach.

Wobec stwierdzonego ostatnio nawrotu wścieklizny, której parę wypadków zosłało ostatnio stwierdzonych, władze wydały rozkaz s/bjania psów walających się po ulicach i placach. Baczność więc właściciele psów! Trzymajcie swych czworonogów przyjaceli na ulicy! Jeżeli nie chcecie, aby przez waszą niedbalosć zosłały porażenie życia.

Zyd ukrany za lichwę

Mieszkaniec Piotrkowa, syn Izraela, niejaki Abramowicz Jankiel, je mógł zapomnieć dawnych, dobrych czasów, kiedy to członkowie narodu wybranego robili plek nie interesy, bogactwa się na naiwności ludzkiej bezkarności. Ostatnimi czasy Abramowicz zaczął znów pociągać na lichwiaraki procent, pragnąc odbić sobie okres przymusowej bezczynności. Dowiedział się jednak o tym Władzia Sledczy i pociągnął sprytnego żydka do odpowiedzialności za uprawianie lichwy.

Awatura na hall targowej

Spokojny i cichy kmiotek w wsi Lublinie, gminy Łęczno, Alama Stefan przybył do Piotrkowa na targ. Sprzedawczy widocznie dobrze swoje produkty, przywiezione na targ, Alama zaprzagnął obłąt zyskową transakcję. Pozezdł więc na wódke. Po wypiciu paru kieliszków wody ogniatł, cichy i spokojny kmiotek odmianil się jak za dotknięciem różdżki czarodziejki. Wstąpił w niego dach bohaterski, wrócił więc na hall targową i jał wyczyniał tu awantury arabskie. Zawiedzioną policja zajście zlikwidowała, spirając protokół, który utemperował nieco wojownicze zapędy Alamy.

Nieuczulny parobek skradł konie wraz z saniami

W osadzie Wolbór pod Piotrkowem wydarzył się w końcu ub. tygodnia niecodzienny wypadek kradzieży. Mianowicie w godzinach wieczornych skradzione zostały na szkole Gali Józefa i Marianny Kubus, zamieszkały we wsi Tychów, gminy Czarnocin powiatu piotrkowskiego, dwa konie wraz z saniami. Sprawa kradzieży zbiegł wraz z łupem w nieznanym kierunku.

Wartość skradzionych koni i sani wynosi, wedle szacunku poszkodowanych 8,600 zł.

Kradzież ze sklepu komisowego

Kempifski Stefan, zamieszkały w Piotrkowie, zameldował w Komisariacie P.P. że nieznanym sprawcą wybił szafę wystawową w sklepie komisowym i w wystawie eksplad-aparat fotograficzny i szafę, wartości 135 złotych.

Niezależnie od skroby wyrządzonej dziećmi, złodziej skrzywdził Kempifskiego wybieniem szyby wystawowej, której cena blisko czterokrotnie przewozi wartość skradzionych przedmiotów.

Bójka w rodzinie

Między Wacławem Wróblem a szwagrem jego Stanisławem W. wybuchła awantura i bójka, zakończona uszkodzeniem ciała jednego bójących się. Mianowicie Stanisław W. zapomniał w zapalczywości, że walka rozgrywa się między szwagrami i do krwi pobił Wróbla oraz zszalał mu palec u lewej ręki. Wróbel poskarżył się w policji na bitnego i awanturczego szwagra. (s.)

Z RADOMSKA I OKOLICY

Przyszedł węgiel dla miast

Po długim czasie wyczekiwania przyszedł nareszcie dla miast transport węgla, składający się z kilkudziesięciu wagonów. Nadeszły transport pozwoli na obdzielenie gmachów, przedsiębiorstw i częściowo ludności miasta. Dla ludności węgiel wydawany będzie prawdopodobnie na kartki chlebowa.

Urząd Zaopatrywania Miasta w nowej siedzibie

Biurow Urzędu Zaopatrywania Miasta mieściły się dotychczas w ciasnych i niewygodnych pokoiach i wskutek tej właśnie ciasnoty i jednocześnie dużego nawalu załatwianych spraw, praca urzędników była szczególnie utrudniona. Obecnie biurow Urzędu Zaopatrywania przeniesione zostały do nowych pomieszczeń w gmachu ratusza, przerobionych z dawnej sali posiedzeń rady miejskiej.

Widne, piękne pomieszczenia, urządzone nowoczesnie i ze smakiem, zapewniają urzędnikom dobre samopoczucie podczas pracy, interesantom zaś dają możliwość szybszego i gruntowniejszego załatwienia swych spraw. Wejście do nowych pomieszczeń Biura Zaopatrywania jest nie jak dawniej przez frontowe schody ratusza, lecz od ulicy Narutowicza.

Znacki stemplowe miejskie

Zarząd Miejski Radomski wprowadził ostatnio nowosć, godną wzmianki. Mianowicie wypuścił w obieg własne znacki stemplowe i odtąd wszelkie opłaty administracyjne przyjmowane będą w formie tych właśnie znacków. Opłaty różnych wniosków przyjmowane będą nie w kasie miejskiej jak dotychczas, lecz w poszczególnych referatach przez naklejenie odpowiednich znacków i akasowanie ich przez przyjmującego wniosek przednika. Na znackach wybrzozony jest herb miasta i napis „miasto Radomskie” w języku niemieckim. Znacki różnią się od siebie kolorem, który odpowiada różnej wartości oienianej zn. aka.

Nie trzeba chyba dodawać, że wprowadzenie znacków stemplowych jest naderwyczą celową i pożyteczną inowacją i spowodował dużo czasu tak interesantom, składającym wnioski, jak i urzędnikom miejskim.

Nowe terminy dzierżawne na grunty miejskie

Zarząd Miejski po polubownym załatwieniu sporu ze Stowarzyszeniem Właścicieli Nieruchomości odnośnie dzierżawianych przez powyższe Stowarzyszenie gruntów miejskich, przystępuje do zawarcia nowych umów dzierżawnych na

EXPEDYCYJA Łożyska
PRZEWOZY KONIA
TRANSPORTY samochodowe
MAGAZYNOWANIE
CELNIE



Dom Handlowo - Zelenicy
„DEHAZET”
 Częstochowa, Kilińskiego 14, tel. 16-16
 Przedstawicielstwo o. Przedsiębiorstwa Ekspedycyjnego Antoni Koskiewicz, Warszawa.

Instytucjom publicznym i społecznym
OWIES
 przerabiamy na: płatki, kaszę i mączkę.
 Niebędące zezwolenie odpowiednich urzędów.
 Fabryka: Częstochowa, skrzyżowania pocz. 43.

DRUKARNIA I LITOGRAFIA
„KURIERA CZĘSTOCHOWSKIEGO”
 III ALEJA 52, TELEFON 22-45

przyjmujemy zamówienia na wszelkie roboty, jak: afisze, ulotki, blankiety, książki buchaltaryjne, bilety wrytowe i t. p.

Wykonanie szybko i solidnie.
Ceny umiarkowane.

CUKIERNIA
GOSPODARKA
 Dąbrowskiego 5
 29, 30 i 31 stycznia 1941 roku

wystąpi
RADA SKUBNIEWSKA
 Początek programu o godz. 19-ej.
 Akompaniament: Ferd. KOWALIK

Polski Czerwony Krzyż
 Oddział w Częstochowie
 Aleja Wolności 23.

wyprawa inwalidów wojennych z 1. 1937, by do dnia 15 go lutego zgłosić się w biurze P. C. K. z posiadanymi dokumentami do zarejestrowania. Zgłaszają się tylko ci, którzy do 1 stycznia nie rezytowali i nie posiadają ożerzenia Komitetu Lekarskiego o niezdolności do pracy. Inwalidzi z powiatu radomsko-częstochowskiego zgłaszają się w biurze P. C. K. w Radomsku 4, 59

ROZNO

DLA CHOROBY
 niezawodne Kłosa Had. Narutowicza 81. 187

POKOJO
 przywilejowana kuchenka i mieszkanie posażne i wygodne. Ofiarujcie się „Kurier” 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

EUSY
 Kłopotów Samoobchodowych 2. Szałasie (Częstochowa) ul. Targowa 102B, tel. 21 31. - Przyjmujemy opłaty na nowy kurs.

WŁAGA
 trykoty i bielizna. Potrzebni? Pozostawcie adres na ul. Orliej, Bełona 2. 98

FORANIA
 TŁUMACZENIA konsultowania biuro. Ślaska 34 (obok poczty).

Zguby

ZGUBIONO
 książkę Ubezpieczenia Społecznego na nazwisko Zygmunt Krasnodębski. 25

ZGUBIONO
 książkę Ubezpieczenia Społecznego na nazwisko Włodzisław Herdzica. 26

ZGUBIONO
 dokumenty osobiste i paszport Adama Porosa. Leśkowskiego małanec (Częstochowa) Warszawa, 61, m. 4, za wynagrodzeniem. 27

ZGUBIONO
 dowód osobisty na nazwisko Jan Nowak. 28

ZGUBIONO
 dowód osobisty i legitymację bezrobotnego na nazwisko Jan Nowak. 29

ZGUBIONO
 dowód osobisty i legitymację bezrobotnego na nazwisko Jan Nowak. 30

AMATORZY WĘDKARZE! Czas odnowić „KARTY WĘDKARSKIE” na rok 1941
 Termin do 15 lutego b.r. Zgłoszenia do 11 rano, ADAM POROS, Waszyngtona 61, m. 8.

PRZY NADSYŁANIU OGŁOSZEŃ OBAJCIE o poprawne RĘKOPISY!

„Zamieszanie ciekawy”



Ilustrowany KURIER POLSKI

Przebiegajcie się codziennie
 Zima w Krakowie i okolicy — Bielany rajem dla narciarzy — Christiana z Sowińca — Wydarzenie polityczne, wojna nie ub. tygodnia w zwierciadle I. K. P. — Za scen polskiej Warszawy, Krakowa — 4. kącik? — Nowe filmy.
Można wszędzie nabyć!
Cena tylko 40 gr.

Matka czeka / Otto Franzen

Niemal niepostrzeżenie zbliżał się wieczór, lecz oczy jego tonęły jeszcze w jasnym słońcu. Po dłuższym czasie dopiero wśród ciemnej nocy pokazały się pierwsze gwiazdy, bo dzień letni wycisnął swą gorącą i mocną piętną ponad dolinami. Słopiwno ustawiało się głośnie życie w zagrodach, dogasało na kłębki umierającego światła, tliło się jeszcze chwilę w obszernych chatkach wieśniaczych, nim się wypaliło doszczętnie i noc rozpostarła nad wszystkim swój ciemny, szeroki płaszcz.

— O tak! te porze ukazał się Andrzej w Krystynę. Na odbytej drogi za wsi, położonej na górze, gdzie mieścił się dwór Henriehsena aż na dół do domku leśniczego potrzebna było prawie całej godziny, zwłaszcza, jeżeli ktoś posiada już i plecy zgarbione i nie młode nogi. Nie było jednak nikogo bardziej odpowiedniego prócz Andrzeja, któryby mógł poprosić Krystynę.

— „Czy chcesz pani pójść za mną?” — zaprzął stary. W słowach jego brzmiała pokorna prośba, do której dodał jeszcze: — „Wieczór jest prawie taki sam, jak przed rokiem, kiedy młody pan odjeżdżał z obcą daleko, tylko nie było wówczas wcale gwiazd na niebie. O, ja pamiętam to jeszcze dokładnie!”.

Krystyna sprawiała wrażenie, jakgdyby tylko przełotnie przypomniała sobie ten dzień, ten burzą nabrzmiały wieczór i tę niespokojną noc, która nastąpiła po nim. Wszystko stane przed nią jak żywe, bo bół utrwałłił bos miłosierdzia każdą minutę owego dnia poprzez cały smutny rok.

— „A cóż tam po mnie u was, Andrzej? Przecież to nie ma zupełnie sensu!”.

Stary postąpił kilka kroków bliżej.

— „Ona mu wierzy jeszcze ciągle; jak tylko matki wierzyć umieją!”.

— „I ja również wierzyłam!”.

Myśli Krystyny wróciły się ku temu latu. Jak błiska była droga do góry, do dworu, kiedy chciała sprawić niespodziankę Mateuszowi, alho też na dół do domku leśniczego, kiedy jej przyniósł jeszcze jakąś książkę, o której mówili parę dni przedtem. Aż do czasu, kiedy we dworze Henriehsena zamieszkała przez długie trzy tygodnie podczas wakacji malarzka, Lottina. Może to nie był nawet wybieg, że tam na dole nie można było znaleźć żadnego pokoju, bo w owym czasie przybywało wielu obcych w okolicy górskiej. A teraz znów wróciło lato. Rok

mija szybko, temu kto daj nie liczy, a o godzinach lepiej już zamilczać.

— „Pójdę z tobą, Andrzej!” — rzekła Krystyna, a stary skinął jej głową z wdzięcznością. Nie będzie zatem pani Sabina Henriehsena sama wśród tej nocy, rozpostartej w łagodnej swej jasności ponad górami. I wówczas po burzy było chłodno, a powietrze jeszcze nabrzmiało burzą. Z góry płynęła woda szumnie i hucząc w tysiącach strug, a niebo spuszczało ją na ziemię wśród blykawic i gramotów. A przecież mimo tego posełł Mateusz Henriehsen z obcą damą, malarzką, zostawił i dom i dwór i ani razu nie spojrzął ku tym zakątkom leśnym, wśród których wiodła droga do leśniczówki, ni tak jak on, stary Andrzej, który musiał myśleć o Krystynie, o cichej, słodkiej Krystynie.

— „Pan wrócił jeszcze, panie Mateuszu! Proszę pamiętać przecież o swej matce, o dworze... o nas wszystkich!” — zawołał stary jeszcze raz na dworcu, kiedy pociąg ruszał, patrząc w oblicze szczięte z uporem. Jakkolwiek obok niego stała obca pani i te słyszała. — „O nas wszystkich!” Do tego należała także już od dłuższego czasu dziewczeczka z leśniczówki, której imię zamlezały usta starego, a która też była obecna i Mateusza pewnie nigdy nie zapomni, jak on, co porucił i wszystko zdawał się zapomnieć tylko przez tę panią z wielkiego miasta za morzem.

Daremnie prosił.

Wróciwszy rannikiem do opuszczonego dworu zastał panią Sabinę siedzącą jeszcze stale przy oknie, jak wówczas, kiedy gniew młodego pana rozbrzmiewał w pokoju.

— „Ty nie chcesz mi zrozumieć, mamu. Jeżeli sądziś, że Lottina nie jest dla nas stosowna, w takim razie ja muszę z nią stać odejść, nawet bez twego przyzwolenia!”.

— „A Krystyna?”

— „Ty sama będziesz jej to mogła powiedzieć lepiej odemnie. Nie mam już prawa wyrazić jakiegś prośby. Chyba, że ty sama mimo wszystko to nekyniasz. Pójdźże jej, że świat tu dla mnie za ciasny, a ponad górami niebo jest za niskie.”

I tak odszedł, on, dsięcio, młodsięcio, dorosły mężczyzna, Mateusz. A ona musiała dnia następnego powiedzieć wiele temu dziewczęciu, co tylko sama dobrze zrozumiała, a co było obee i nieznanie panu młodemu sercu, które w wielkiej, spokojnej samotni lasu smało tylko kogoś jednego, znało Mateusza.

— „To może tkwić we krwi, Krystyno, bo zanim Henriehsonowie stali się rolnikami, jędzilli po morzach. Ojciec jego mieszkał jeszcze na wybrzeżu, skąd drogi rozoboda się w dal...”

Krystyna nie rozumiała tego wówczas, a teraz po roku, kiedy pani Sabina wspominała mowa o tym, spotkała się z takim samym milczeniem.

— „Przyszedł, ponieważ pani wezwała mnie przez Andrzeja” — rzekła dziewczyna.

— „Dziękuję pani, Krystyno, pani i jej rodzicom, którzy zapewne przeciwko temu mieli coś do powiedzenia!”

— „Jedynie ojciec” — odparła dziewczyna.

Pani Sabina uśmiechnęła się.

— „Ktoś mógłby przypuścić zapewne, że pani nie ma ambicji idąc jeszcze raz do dworu Henriehsena. Mężczyźni znajdujący bardzo łatwo mocne i dobitne słowa; nam kobietom pozostaje tylko posłuszeństwo wobec losu. A może pani sądzi, że rok miniony był lekkim dla mnie? Mateusz odjechał. Ni jednego pozdrowienia, ni jednego słowa. Pomimo wszystko myśli moje dzień w dzień idą tylko ku niemu, o ile tylko praca zostawia mi jakąś wolną godzinę. Dziś nie chciałam zostać sama, dlatego posłałam Andrzeja po panią. Pani jest jedyną istotą, która kochała Mateusza... Proszę pozwolić mi mówić dalej! — My matki patrzmy innymi oczyma, my wyczuwamy dsięcio i rozumimy je już wcześniej, niż ono samo odycha, dlatego to o Mateusza zapatrywaliśmy i jego istnienia więcej wiam ja, aniżeli on sam. Jego coś wyrwało stąd. Wtem na tej samej drodze stanęła mu owa cudziomska. Cóż ona może wiedzieć o nas tu, w górach, czy może rozumie naszą pracę, nasze starania i troski, kiedy zakończy się krótkie lato a tam na górę pada śnieg na niedojrzałe owoce. Obczyzna go stać wyrwała i obczyzna wnet go znów przycigni do powrotu. I tylko do tego czasu obca będzie mogła go przyrzeczyć, lecz potem już dłużej nie. Ja wiem to i będę czekała, Krystyno, pani jest jeszcze tak młoda, a wtedy się nie chce czekać. Cierpiałam także i z powodu pani, proszę mi wierzyć. Lecz pani nie chciała przyjąć więcej do mnie. Działaj dopiero może to pani powiedzieć i prosić, by pani częściej porwoliła się zobaczyć we dworze Henriehsena, gdzie stara niewiasta zdążyła za niezwykłymi myślami pani!”

Długa i ostra zima rozpanoszyła się w górach. Dopiero późno zaczęły płynąć roztopy wód ku dolinom. Na wiosnę chędną Krystyna z panią Sabina po polach, a potem wieczorem siadywała u niej, kiedy na dworze zapanowała cisza, a bydle w stajniach wędoczywało spokojnie. Rozmawiając o Mateuszu, miały wrażenie jakoby odszedł tylko na jakiś krótki czas, jakby miał wrócić pierwszego lepszego dnia; wiera starszej pani ściągała dalekie go ku sobie, a w oczach jej dostrzec można było tajemniczą obserwację, jakieś rozważanie, czy też dziewczynka może iść śladem tej samej drogi. Bo lato ściągnęło wielu gości do wsi, jak również na górę do dworu Henriehsena, rzęchik, wesolych ludzi, którzy obocho brali, nie pytając wiele. A Krystyna była młoda...

Aż w końcu rannikiem pewnego dnia jesiennego zapukano do bramy i stanął mężczyzna, którego nie znał chłopak odźwierny. Mężczyzna szedł wolnym krokiem, jakby żnużony nie tylko daleką drogą, przez podwórze, a potem czekał długo przed drzwiami alkowy, zanim wszedł i zapisał odźwiernego o Andrzeja, który miał wrócić nadejść, bo pani Henriehsen przypuszczalnie śpi jeszcze.

Wraz z Andrzejem wieść o porannej wyspocie dotarła również i do pokoju Krystyny. Wówczas przeraził się mężczyzna, jakby popełnił coś niegodnego, jakgdyby wtargnął do cudzego domu, tak bowiem zdziwił go i zaskoczył widok dziewczęcia.

Radość niezmierna, niepoahomwana, powstająca nagle przetrwała pierwszą chwilę milczenia, które dzieliło jeszcze dotąd obu mężczyzn. Andrzej wybiegł na dwór i wszczął alarm, aż dziewczki w stajniach sądziły, że zdarzył się chyba jakiś nieszezęście. A wówczas na to ukazała się również i pani Sabina.

Mateuszowi na widok Krystyny stojącej obok matki rozjaśniły się oczy, zwłaszcza, że spostrzegł starania matki, która pragnęła znaleźć jakiegś, proste, zwykłe słowa, by mu uczynić powrót możliwie najłatwiejszym.

— „Czekaliśmy zawsze na siebie” — usłyszał jej słowa — „każdego dnia. Mateusz, usiadł, wyglądasz tak znużony, musiałeś wzdocięnie jechać noc całą!”

— „Podeszła ku niemu, wzięła go za rękę ostrożnie jak dziecko, które po długiej chorobie powstało na nowo, i poprowadziła do swego krzesła przy oknie.

— „Usiadź, Mateuszu, dlaczego stoisz tak i dziwisz się? Wszystko zostało po dawnemu, czyż nie prawda Krystyno, zupełnie tak samo, jak przedtem. — Powiedz mu to, a wówczas dopiero przedzej uwierzy!” (x)

Z KRAKOWA

Ujęcia pomyslowej oszustki

Władze policyjne ujęły grasującą na terenie krakowskim pomyslową oszustkę w osobie niejakej Zofii Chmał, urodzonej w Radawsku pod Rzeszowem. Pezeczna ta oszustka zgarniała się do wielu osób, o których wiedziała, że mają kogoś a rodziny wa wiecierza, i udając wiele ustosunkowana w sferach sądowy przetrwała rychłe zwolnienie z więzienia „sędzonych tam członków rodziny poszczególnych osób. We wszystkich wypadkach pobierała oszustka wiekaze lub mniejsze kwoty tytułem satysfakcji na „koszty”. W czasie przesłuchiwania policyjnego przyznała się aresztowana, że nie ma ona żadnego majonkości czy też stosunków w sferach sądowych i w prokuraturze.

Bezczelna oszustka, seruująca na niedzięlnych, czeka sasiżona dotkliwa kara.

Z WARSZAWY

Chciał utopić żonę w Wiśle

Sąd skazał niedościgłego zabójcę na 3 lat więzienia

Przed Sądem Okręgowym stanął Władysław Masny, oskarżony o usiłowanie zabójstwa swojej żony Antoniny, która chciała utopić w Wiśle.

W toku dochodzenia ustalono, że małżeństwo żyło z sobą w niezgodzie. Masny żonę porucił pozostawiając ją z trójletnim dzieckiem, sam zaś zamieszkał Zofia Ciesielska.

Nie mogąc otrzymać od matki pieniędzy Masnowa często gwałtywała ze wsi Ułki do Warszawy. Podczas jednej z wizyt, Masny „sinięcałował” pogodzenie i oświadczył, że ma zamiar powrócić za wieś z żoną i do dzieci. Jako dzień wyjazdu wyznaczył 21 marca 1940 r. kiedy to oboje spochali się, przy czym Masnowa starała się męża nie opuszczać, gdy ten

zasiadł w miejscu interesy. Masny jednak postanowił ją w bramie domu przy ul. Topi polecając czekać na siebie, sam zaś udał się rzekomo po odbiór pieniędzy od dłużników. Kiedy po upływie 6 godzin wrócił oświadczył, że jeszcze nie mogą jechać na wieś, gdyż musi sprzedać jakąś złotą monetę. Chciałli więc zająć po kilkaset jubilerskich, aż wreszcie kiedy się ściemnił oświadczył, że monetę pewnie lepiej sprzeda w Garwolinie.

W drodze na dworzec Masny pod pozorem obawy przed rewizją na moście Piotrowskiego szedł z żoną rąb Wisłę i tu w pewnym momencie zakrył jej rękę usta, by nie krzyczała i pchnął do wody.

Kiedy nieuczciwła wypłynęła i zaczęła wywać pomocy, małż rzucił w nią kamieniem, trafiając w głowę, po czym zbiegł.

Małżowa e własnych siłch wydobyla się z wody, po czym pierwszą pomocy udzielił jej zaalarmowani krykiem przechodnie przewoźca is następnie do szpitala.

Niedozwolę zabójcę żony skazał Sąd na 3 lat więzienia.

33 posterów w grudniu ub. roku

Według danych statystycznych komisji straży ogniowej w Warszawie straż wyjechała w grudniu ub. r. do wypadków 59 razy. Poważniejszych pożarów nie było. Zaliczono jeden wypadek rozmyślnego podpalenia.

Ujęcia pomyslowej oszustki-złodziejki

Policia warszawska ujęła, grasującą od dłuższego czasu na terenie Warszawy, pomyslową złodziejkę, 29-letnią Barbarę Kamińską, b. uczennicę gimnazjum im. Król Jadwigi, która rodając się za wysłonią z pomniejszonego zgłaszała się do swych dawnych koleżanek z ławy szkolnej i pod pretekstem zbliżającej się godziny policyjnie prosiła o pozwolenie przeczecowania. Panując osoba jej wzbudziła napanożę zaufanie, nie odmawiano jej nigdy.

Bezczelna oszustka odplacała się za noleg w ten sposób, że rano korzystając z nieuwagi domowników kradła co jej wpadło w ręce. Dokonała ona w ten sposób cały szereg większych i mniejszych kradzieży. M. in. kupem „biodzielki w mieszkanie Rydzarda Budnickiego, Mokotowska Nr. 50, padła futro damskie i różna biżuteria łącznej wartości 2.000 zł. Niezależnie od kradzieży pobierata Kamińska na różne artykuły spożywcze i napoje alkoholowe, których zobowiązywała się dostarczyć zailekci w różnej wysokości, przyrzeczonych towarów jednak w żadnym wypadku nie dostarczała.

Do ujęcia sprytniej oszustki przyczyniły się liczne doniesienia poszkodowanych.

Z KIELC

Komisaryczny starosta w Skarżysku-Kamiennym

Dotychczasowy zastępca, starosta powiatowego w Jedrzeżowie Dr. Eberhard, został mianowany komisarycznym starostą miejskim w Skarżysku-Kamiennym w powiecie kieleckim.

Nowa meška szkola rolnicza w pow. jedrzeżowskim

Z dniem 1 lutego br. zostanie otwarta nowa meška szkola rolnicza w Rołnicy (pow. Jedrzeżowski). Bezpłatna nauka trwać będzie 10 miesięcy. Kandydaci ubiegający się o przyjęcie muszą mieć ukończone szesnacie lat życia.

Rada opiekunów pow. jedrzeżowskiego przejęła dział opieki społecznej przy PCK w Jedrzeżowie. W związku z tym wszelkie podania o zasiłki uszły kierować do komisji opieki społecznej przy powiatowym radzie opiekunów. Zadania PCK ograniczać się będą tylko do opieki sanitarnej.

Zatwierdzenie gminnych komendantów strazy pożarnych w powiecie jedrzeżowskim. Władze strażnictwa powiatowego zatwierdziły 29 gminnych komendantów

strazy pożarnych w tylny gminach powiatu jedrzeżowskiego.

Komendanci gminni polnia jednocześnie funkcję doradców fachowych przy burmistrzach i wójtach i za asistentami pomiędzy poszczególnymi strażami i powiatowym instruktorem pożarnictwa.

Wścieklizna w psów w jedrzeżowskim

W ostatnich czasach na terenie niemal wszystkich gmin w powiecie jedrzeżowskim stwierdzono epidemie wścieklizny u psów. Najwięcej wypadków stwierdzono w wioskach gminy Słupia, i Moskarnow, gdzie prawie wszystkie psy są zarażone epidemią. Stwierdzono również kilka wypadków wścieklizny u koni z polkąania przez wściekłe psy.

Władze powiatowe w Jedrzeżowie w związku ze zwalczaniem wścieklizny, wydały odpowiednie zarządzenia.

Porwana przez psą transmisyjny znalazła śmierć

W czasie próbnego uruchomienia mlyna została pochwycona przez psą transmisyjny Marijana Bodziochowa, żona właściciela mlyna w Wodzisławiu, powiat Jedrzeżowski. Nieuczciwła kobieta rzuczona została z nieszykłą siłą o posadzkę betonową, ponosząc śmierć na miejscu. Ubranie ofiary wypadku podarte zostało na strąpę. Przy tragicznym zajściu obecny był małż Bodziochowie, który po remoncie niektórych maszyn, razem z żoną uruchomił mlyn na próbe.

ZE ŚLASKA

Obowiązek meldowania się tydów w Będzinie

W tych dniach w obrębie m. Będzina ukazało się rozporządzenie, mocą którego wszyscy tydzi zamieszkałi lub zatrudnieni w Będzinie w wieku od 18-55 lat winni zgłosić się do miejscowj gminy tydowiczy, gdzie poddać się badaniu lekarstwu, które uzę a ich za zdolnych lub niezdolnych do pracy.

Skradziony parasol

Klub Carlton w Londynie jest oficjalnym klubem partii konserwatywistów. Pewnego dnia jeden z nowych członków kazał przybić na czarnej tablicy ogłoszenie, w którym prosi „szlachetnie urodzonego”, by zwrócił mu skradziony parasol.

— Jest to ubliżenie naszemu stanowi — powiedział jeden ze szlachciców do sekretarza klubu — „upieram się przy tym, by albo wyścisłaś nazwisko tego pana, względnie zdjąć ogłoszenie z tablicy”.

Wobec tego udał się sekretarz do członka klubu, który polecił wywieść to wezwanie i przedstawił mu projekt.

— Ależ ja nie znam wcale jego nazwiska! — odparł poszkodowany.

— „W takim razie, z czego wnioskuje pan, że to jest szlachciec?” — zapytał sekretarz.

— Jest to zupełnie zrozumiałe. Klub ten składa się tylko ze szlachty i gentlemanów. Zaden gentleman nie ukradłby mojego parasola, dlatego też uczynił to musiał któryś ze szlachciców”.

HUMOR

W biurze

— Wie pan, naszej maszyniście urodził się syn.

— A kto jej go podktykował?

— Czy również nie sądzisz, że tutaj pachnie spaloną farbą?

— Rzeczywiście, moja droga, nie powinienś tak zbliżać twarzy do pieca.

— Młody człowiek nagle obejmuje młode dziewczę i całuje jej w skroń.

— Młode dziewczę szepcze: — „Ależ pan posuwa się za daleko, panie!”

— Tak — odpowiada młodzieniec rozpromieniony — nie mogłem ze zdenerwowania od razu trafić do ust!”

Dobrze wychowany

Państwo Kajtuśnięcy spacerują. W pewnej chwili mijają ich znajoma dama. Pan Kajtuśniński nie kłania się.

— Dlaczego się nie ukłoniłeś? — pyta pani Kajtuśnińska.

— Czy nie widziś, że palę papierosa? — pytaniem odpowiada pan Kajtuśniński.

— No to co?

— Sama mi mówiłaś, że niegrzecznie jest kłaniać się z papierosem w ustach!

Roztargnienie

Profesor Onuczko woła jednego ze swych uczniów i mówi:

— Słuchaj, Szczępykowiaki, pójdziesz do mnie do domu, poprosisz moją żonę, żeby ci wydała zegarek, który zostawiłem, zdaje się, na biurku i przyniesiesz mi go tutaj.

Tn profesor sięga machinalnie do kameletki, wyjmując z niej zegarek, rzekomo pozostawiony w domu, spogląda na cyferblat i dodaje:

— Teraz jest wpół do dziesiątej. Jeżeli się pośpieszysz, możesz być na dziesiątej z powrotem.

Trudności aprowizacyjne Grecji

Rzym, w styczniu.

Wybuch konfliktu z Włochami postawił Grecję przed zawiłymi i ciężkimi do rozwiązania problemami aprowizacyjnymi. Grecja była zawsze zdana na dowóz środków żywności z zagranicy. Oprócz 130.000 centnarów miasa musiano w ostatnich latach sprowadzić przeciętnie około 700.000 centn. cukru, 400.000 centn. kukurydzy, 75.000 centn. jęczmienia i 180.000 centn. bobu. Aby zapewnić sobie dostateczną ilość chleba, musiano zakupić za granicą około 4 milionów centn. pszenicy, a na pokrycie niedużego zresztą zapotrzebowania na drób i jaja, sprowadzano przeciętnie rocznie 1 milion ton jaj i różnych przetworów z drobiu. Kraj sam wytwarza za mało niezbędnych do życia plonów, a tylko produkcja oliwy jest dostatecznie duża, aby zagwarantować ludności zapotrzebowanie własnego rynku w najpotrzebniejszych tłuszczach. W okrągłych cyfrach wyniosła produkcja gospodarstwa Grecji w roku 1937: 8,8 milj. centn. pszenicy, 2,3 milj. centn. jęczmienia, 1,4 milj. centn. owsa, 2,7 milj. centn. kukurydzy, 700.000 centn. żyta, 1,6 milj. centn. ziemniaków, 600 tys. centn. tytoniu, 1,8 milj. centn. oliwy, 1,5 milj. centn. korynłek, 200 tys. centn. suszonych fig, 167 tys. centn. bawelny, 130 tys. centn. oliwek, 2,3 milj. hl. wina, 1,2 milj. centn. wełny i znaczną ilość pomarańczy, mandarynek i cytryn. Produkty, których gre-

ka wytwórczość wykazuje mniejszy lub większy nadmiar, nie są niezbędne do życia. Do nich należą winogrona, rodzynki korynckie, sultanki, tytoń, wino i figi.

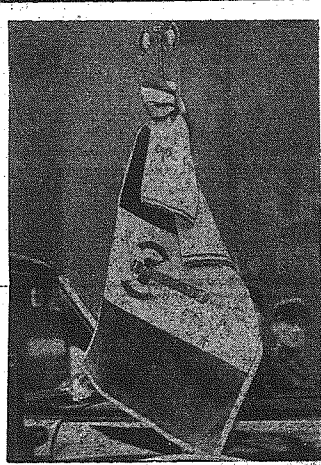
Rząd grecki był od lat świadomy ciężkich warunków aprowizacyjnych swego kraju. Dlatego w ostatnim czasie starano się usilnie o podniesienie ogólnej produkcji. Dla setek tysięcy rodzin greckich przesiedlonych z Turcji do Macedonii okazało się konieczne stworzenie pomieszczeń mieszkalnych oraz zagród wieśniaczych. Powodowany tymi koniecznościami rząd grecki, przeprowadził w ostatnim dziesiątku lat osuszenie setek tysięcy hektarów mozarów oraz użyczenie terenów za suchych, a na uzyskanych w ten sposób wielkich obszarach rolnych osadził przesiedlonych kolonistów. Od roku 1935 do 1939 zwiększyła się powierzchnia uprawna z 2,2 na 2,6 milionów hektarów. Pomimo wszystko jednak jest obszar uprawnej ziemi za mały, aby wyżywić 7-milionową ludność Grecji. Wynosi on 20 proc. całej powierzchni kraju, podczas kiedy 52 proc. zajmują nieużytki, z których tylko mała część oddana w przyszłości melioracji może być wykorzystana pod uprawę roli.

Już wybuch wojny europejskiej we wrześniu 1939 pogorszył znacznie położenie gospodarstwa Grecji. Jej flota handlowa udawała się na bardzo ryzykowne lecz intratne podróże do Anglii,

jednak z drugiej strony blokada angielska uniemożliwiła podróże tym nawet niewielu statkom, które na wyraźne polecenie rządu lub prywatnych importerów starały się dowieźć do Grecji potrzebne towary. Stąd pewne produkty kolonialne jak kawa, herbata, kakao i ryż, nie tylko podskoczyły o statnio niezwykle w cenie, ale w ogóle można je nabyć tylko w pasku.

Niezbędne środki żywności sprowadza Grecja z sąsiadujących z nią państw bałkańskich, przede wszystkim z Jugosławii, Rumunii, Węgier, a także z Rosji. Od wybuchu konfliktu grecko-włoskiego są drogi prowadzące do Grecji niezupełnie bezpieczne, pominiawszy już to, że wymienione kraje same są w podobnym położeniu, i nie bardzo mogą sprzedawać nadwyżkę swej wytwórczości. Odpada więc też większość państw bałkańskich jako tęgoczożnych dostawców dla Grecji. Nie mówią już o tym, że kwestia zapłaenia za dostarczone towary pozostaby pod znakiem zapytania, istnieją jeszcze inne problemy, które nie pozwalają Jugosławii, Rumunii, Węgrom i Bułgarii zapoatrywać Grecję w środki żywności. Niepomyślnie tęgoczożne zbiory zmniejszają te państwa do pamiętania przede wszystkim o własnym zapotrzebowaniu, a z drugiej strony traktaty gospodarcze zawarte z państwami osi, nakładają na nie również pewne zobowiązania odnośnie do zużycia nadmiaru ich produkcji. W ten sposób pozostaje obecnie Turcja jako jedyny dostawca zboża, mięsa i jaj. Jednak i Turcja przez wzgląd na własne położenie nie bardzo chętnie chciałaby się pozabawić większej ilości produktów rolnych. Pozostaje również otwarta kwestia, gdzie Grecja ma pokrywać swoje zapotrzebowanie na cukier, który jej dotąd dostarczały przeważnie Niemcy.

W ten sposób stoi Grecja przed bardzo poważnym zagadnieniem, a trwająca zima jest już dziś znorą dla ludności. Nie można też pominąć, że standard życiowy narodu greckiego stał zawsze na bardzo niskim poziomie i dalsze ograniczenia — są zaledwie dopuszczalne ze względu na możliwość obniżenia się ogólnej zdrowotności. Jeżeli rząd grecki już teraz chce być piem położenia przez drastyczne zarządzania; ograniczające racje żywności, — od miesięcy ma Grecja 5 dni bezmięsnych w tygodniu — to pozostaje jeszcze zawsze pytanie, jak się ukształtują warunki aprowizacyjne kraju po zupełnym zużyciu zapasów. Jak nie będzie już z czego więcej ograniczać to i najlepszy system nie zdziała cudów.



Na prawo: Nowe znaczki pocztowe z wizerunkami Hitlera i Mussoliniego włoski i niemiecki. — Na lewo: „Nowy sztandar” marszałka Pétaina.

«Sprzedane skrzydła»

Rayski otulił wśród lotników inicjatywę — Naduzycia sięgają zawrotnej sumy 160 milionów złotych — Jeszcze na 10 lat przed wojną! — Marszałek Piłsudski dobrze był strzeżony — Gehenna idących służbowo na śmierć lotników

Streszczenie poprzedniego odcinka:

Rayski wyrzucił poproszu niewygodnych sobie ludzi. Co do personelu latającego, nie pozwał lotnikom zabierać ze sobą spadochrony, dzięki czemu mogli się wypadki lotnicze. Cebula był tym który przeciwstawił się energicznie, podniemu mordery zarządaniu i samowolnie wprowadzał do swojej eskadry spadochrony. Rayski dokuczał nawet rezerwistom. Sprawa emerytury, wzgl. odszkodowania dla lotników

Płk. Rayski zabił wśród oficerów lotnictwa ducha sportowego, rywalizację, inicjatywę oraz chęć do nauki czy odznaczenia się. Wybijających się oficerów gnębił bez litości, wyrzucając ich z lotnictwa, dlatego musieli wszyscy lepsi oficerowie z lotnictwa odejść. (płk. Kossowski, kpt. Orliński, teraz odchodzą: mjr. Hendricks, mjr. Wereszczyński).

Szef Departamentu Aeronautycznego, utrzymuje w lotnictwie Gabinet Ministra Spraw Wojskowych dzięki niedopuszczeniu wiadomości o jego skodliwej działalności do Pana Marszałka. mimo kilkakrotnego żądania usunięcia go z lotnictwa przez Szefa Głównego Sztabu, Generalnego Inspektora Lotnictwa, Korpusu Kontrolerów i Wojskowego Sądu Okręgowego Nr. 1. nie mówiąc już

o raportach oficerów lotnictwa, prasy i widocznej jego działalności, która pochłania niepotrzebnie tyle ofiar ludzkich — pozostaje nadal w lotnictwie.

Gabinet Ministra kryje wszystkie naduzycia płk. Rayskiego, które przyniosły Państwu straty przenoszące 100 milionów złotych, unieruchomiły lotnictwo na czas wojny, spowodowały, jak to następnie udowodnim, większość śmiertelnych wypadków lotniczych, oraz wyrzucił z lotnictwa tych oficerów, którzy by te naduzycia ujawnić mogli i nikogo od 5-ciu lat nie dopuszcza do Pana Marszałka, aby ten się o skodliwej działalności obecnego Szefa Departamentu Aeronautycznego nie dowiedział.

Dlaczego najwyższe władze wojskowe dają do zguby własnej Ojczyzny, ochraniając od sądowej odpowiedzialności największego skodnika państwowego — nie wiadomo.

Umysłne narażanie życia ludzkiego i powodowanie śmiertelnych wypadków lotniczych przez płk. Rayskiego

Wielka liczba wypadków lotniczych okupiona życiem personelu latającego w tak wielkim procencie, że nie można nazwać przesadą zaliczenie nas wszystkich lotników w poczet „skazanych na śmierć” przez Szefa Departamentu Aeronautycz-

nego — zmusza mnie do sformułowania w tej sprawie również zarzutów przeciw płk. Rayskiemu, którego zarządzenia jedynie były bezpośrednim powodem niepotrzebnych śmiertelnych wypadków w lotnictwie w Polsce.

Dotychczasowa statystyka wykazuje, że średnio liczba katastrof lotniczych w Polsce wynosi rocznie około 30.

Bilans zatem ostatnich 10-ciu lat, w czasie których obecny Szef Departamentu Aeronautycznego miał decydujące wpływy w lotnictwie — zamyka się cyfrą kilkuset śmiertelnych wypadków lotniczych.

Ze stanowiska interesu Skarbu Państwa — licząc straty wyszkolonego personelu, rozbiite płatowce i zaopatrzenie emerytalne — Państwo poniosło wielomilionowe straty (około 75 milionów złotych).

Utrzymanie bowiem jednego lotnika kosztuje wraz z jego wyszkoleniem średnio około 150.000 złotych.

Biorąc zaś pod uwagę interesy Obrony Państwa nie powinna być obojętna strata kilkuset kadrowych lotników. Ze stanowiska zaś ludzkości dalsze lekceważenie sobie sprawy cierpień moralnych wdów i sierot po poległych lotnikach staje się zwaltem przeciw etyce.

Od szeregu lat w oficjalnych sprawozdaniach katastrof lotniczych znajduje się stale utarty i bojaźliwy snosob kwalifikowania przyczyn wypadków lotniczych, słowami: „wine ponosi pilot”, „skutkiem defektu silnika”, „wskutek

wady konstrukcyjnej płatowca” — inaczej zawsze się znajdzie sposób, usprawiedliwiający wszystkich żyjących.

Jeśli zastanowimy się nad celowością umyślnego fałszowania przyczyn tragicznych wypadków, które Departament Aeronautyczny, podając do prasy, fabrykuje z polecenia płk. Rayskiego sztuczne powody, obciążające same płatowce przy czym rozmyślnie poprzekręcając istote przyczyn katastrof, wynikiem zazwyczaj są złego przygotowania płatowca do lotu, — to musi się przyjąć, że w ten sposób dąży się do ukrycia prawdziwej przyczyny powstałej z jego własnej winy. Szef Departamentu Aeronautycznego nie dba zupełnie o poprawienie złego stanu sprzętu lotniczego, obsługi technicznej i niesumienności, które powodują częste wypadki lotnicze.

Płk. Rayski stara się z jednej strony przez fałszywe przedstawienie rzeczy nie zwracać uwagi władz wojskowych i społeczeństwa na fatalny stan, w jakim się lotnictwo znajduje, nie chcąc dopuścić do tego, by władze wojskowe wpłynęły na poprawę tego stanu.

Poza tym najwidoczniej rozchodzi się płk. Rayskiemu o jak najliczniejsze zbilansowanie naszych lotników, co może być umożliwione tylko przez stale tłumaczenie społeczeństwa i władz, że lotnicy zabiłaby się z własnej winy, a nie z winy kierownictwa i złego technicznego stanu. Wzrost liczby wypadków w Szef Departamentu Aeronautycznego rzucałaby się z oholetnością coraz liczniejszym katastrofom lotniczym, nie ponoszą za to odpowiedzialności. d. c. p.